Niwa

Tygodnik

Nr. 18. | DNIA 8 MAJA 1932 r. | Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64 200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Potrzeba prymatu.

Od grobu św. Wojciecha, od mogił prymasowskich poszedł na całą Polskę głos, padły słowa twarde jak stal w obronie prymatu prawa Bożego. Jedni przyjęli je wdzięcznem sercem, gotowi do wypełnienia podanych wskazań, drudzy schyliwszy czoła przed ich pięknością i mądrością, zamilkli i przystąpili do spisku milczenia. Na katolicką publicystykę spadł wielki obowiązek rozprowadzenia, spopularyzowania idei zawartych w Liście Pasterskim, obowiązek o którym mówi X. Prymas Polski, gdy zwraca się do „kapłanów, pisarzy i mężów wiedzy" z apelem, „by jaknajwięcej światła wnosili w dziedzinę etyki państwowej", która „tak bardzo wymaga wszechstronnego opracowania i spopularyzowania".

Istotnie w dziedzinie etyki państwowej panuje ogromny chaos; grasują różne choroby, wśród których „grypa hitlerowska" czyni coraz większe spustoszenie, nietylko na Zachodzie. Trzeba pouczać i wychowywać zarówno masy, jak i elitę w duchu uznania prymatu przykazań Bożych, nienaruszalnych zasad etyki chrześcijańskiej. Nie wystarcza negatywna obrona, konieczna jest pozytywna propaganda na rzecz państwa chrześcijańskiego, jakiem ma być Rzeczpospolita Polska.



Grób św. Wojciecha w Gnieźnie.

Propaganda ta winna być prowadzona we wszystkich grupach społecznych, na wszystkich posterunkach życia publicznego. Nie obawiajmy się zarzutu wprowadzania polityki partyjnej. Ideał państwa chrześcijańskiego stoi ponad programami drobnych grup politycznych, jest tak ogromny i wszechogarniający, że w promieniach jego giną drobne różnice programowe. Przeciwnie stać się on może i powinien ośrodkiem koncentracyjnym dla tych grup politycznych, społecznych, gospodarczych, które pierwszy punkt programu — uznanie prymatu prawa Bożego w życiu prywatnem i publicznem, wezmą za podstawę działania.

Konieczna jest współpraca wszystkich warstw i stanów, zjednoczonych jedną ideą prymatu Bożego prawa.

Padł głos, od grobu św. Wojciecha rozległo się potężne wołanie:

„Czysta i dostojna powinna być nasza polityka!". Ty Polsko bądź wzorem chrześcijańskiego państwa".

Czystą i dostojną politykę uprawiać będą, państwo chrześcijańskie zbudują ci, którzy, tak jak owi symboliczni przedstawiciele wszystkich stanów, dźwigający trumnę św. Wojciecha, zgodnie schylą kolana przed najwyższem Prawem.

Klemens Jędrzejewski.

PAŃSTWO BEZ BOGA.

Sowiety są ustrojem, który przedsięwziął sobie tworzenie życia społeczno-państwowego i uszczęśliwianie ludzi, bez wiary, bez religji, bez Boga. Upływa już piętnasty rok trwania tego zjawiska nieznanego w dziejach w takich rozmiarach. Dzieje te pisane są na ogromnych obszarach rosyjskich krwią i łzami. Spustoszenia w samych podstawach życia, jak je stworzyła cywilizacja chrześcijańska w swej odrębnej postaci rosyjsko-prawosławnej, są olbrzymie. A na tych gruzach, jakoś nowego światła, któryby w innych zazdrość budził, nie widać.

Rozstrój rodziny, której społecznego znaczenia nic jeszcze nie zdołało nigdzie zastąpić, rozwiązłość stosunków życiowych, rozkład dusz stwierdzone są ponad wszelką wątpliwość i zastraszającemi obrazami. Nie trzeba na to nawet czytać np. ogłaszanych obecnie w jednem z pism tygodniowych paryskich szkiców p. L. Ch. Royer'a o t. zw. miłości w Sowietach, które zresztą rażą jaskrawością. Nazbierało się w tej dziedzinie sporo świadectw niemal nieprawdopodobnych w swej grozie, a jednak niewątpliwych.

Lecz może jest przynajmniej lub zapowiada się pomyślność w znaczeniu dobrobytu.

Sowiety przeprowadzają obecnie swą t. zw. piatiletkę. Jest to niewątpliwie wielki wysiłek. Jako natężenie sił i woli ludzkiej w pewnem zamierzeniu nie może być lekceważone całe to wielkie przedsięwzięcie. Musi ono dawać tu i tam budowie, dzieła, przeobrażenia nawet bardzo szeroko zakrojone. Tkwi jednak w mniemaniu, iż lata mogą zastąpić wieki, to samo urojenie, które jest istotą bolszewizmu tam, gdzie nią nie jest zło i zbrodnia.

Sporo ludzi zwiedziło w ostatnim czasie Rosję Sowiecką. Jeździli także ludzie dobrze przygotowani do rzeczowej i bystrej oceny. Była m. in. wycieczka przemysłowców polskich, rok temu, w której uczestniczyli dobrzy znawcy spraw. Widzieli oni oczywiście to, co im pokazywano, a pokazywano to, co zrobiono w ostatnich latach, z pośród wszystkiego, co jest i to jest inne na rosyjskich bezmiarach. Spostrzeżenia wszystkich tych znawców, zwiedzających obecne prace i urządzenia rosyjskie, są ważne i nie powinny być lekceważone, bo najmniej rozumnem stanowiskiem jest lekceważenie, szczególnie w krajach, które same nie mogą się poszczycić wielkiem w ostatnich latach dorobkiem i znacznemi postępami,

Dobrze jest jednak, poza tem, co w Sowietach pokazują, wiedzieć coś-niecoś także i o tem, czego nie pokazują, a co jest tam pospolitem życiem codziennem.

Ze świadectw, dotyczących tej dziedziny, zasługuje na uwagę list Rosjanki, mającej wykształcenie uniwersyteckie i mieszkającej w Moskwie, ogłoszony w jednem z pism francuskich (L'Opinion), a zalecający się zwięzłością, ścisłością i prostotą wiadomości:

— ...Ceny towarów codziennego użytku nie są wogóle dostosowane do płac. Przeciętna płaca wynosi 50 do 200 rubli, najwyższa 300 rubli, ale wtedy trzeba mieć dwa zajęcia. A ceny obecne są takie: 1 kg. masła 25 do 30 rubli, litr mleka 3 ruble, 10 jaj 7 rubli, 1 kg. mięsa 6 do 8 rubli, 1 kg. wieprzowiny 15 rubli. Niepodobna dostać szynki, wędlin, owoców, jarzyn. Przed paru miesiącami 1 cytryna kosztowała 4 ruble. Kawałek mydła gospodarskiego kosztuje 2 do 8 rubli. Bielizna i suknie są wydawane tylko pracownikom państwowym, jeżeli mają osobne polecenie z fabryki. Wszyscy inni muszą nabywać odzież na targu tych towarów po cenach niezmiernie wysokich, podczas gdy w sklepach państwowych sprzedają jedynie jedwabne chustki na głowę po 50 do 100 rubli, albo sztuczne kwiaty do kapeluszy i inne głupstwa niepotrzebne. Łatwo pojmiecie, jak przychodzi nam wiązanie końca z końcem ze 150 do 200 rubli, szczególnie, gdy potrzeba np. butów, które kosztują 170 rubli.

Jesteśmy zgłodniali, marzniemy, nie mamy się w co ubrać.

Dzisiaj cieszę się, bo wkrótce będę mogła mieć gumowe buciki za 12 rubli. Ale za to musiałam oddać naprzód 3 pary starych zużytych kaloszy, na co dostałam pokwitowanie. W chwili kupowania bucików będę musiała pokazać tę kartkę i zapłacić 12 rubli nadwyżki. Dawniej takie buciki gumowe kosztowały 1 r. 20 kopiejek.

Wszystkim niezadowolonym zagranicą chciałabym powiedzieć: jest coś gorszego niż bezrobocie w państwie kapitalistycznem, mianowicie kapitalizm państwa, które wszystko trzyma żelazną ręką i każe nam pracować o głodzie.

Najciekawszą rzeczą w Moskwie są zbytkowne sklepy Torgsyndów tj. syndykatów handlowych. U wejścia czyta się napis: sprzedaż dozwolona tylko za złoto lub waluty zagraniczne dla wszystkich. Napis ten jest tylko w języku rosyjskim, aby cudzoziemcy nie rozumieli. Odźwierny w tem państwie proletarjackiem oznajmia półgłosem: tylko za złoto lub waluty zagraniczne. Straszliwy to sposób wysysania, wśród powszechnej nędzy, złota ludności. W tych sklepach można wszystko, co jest niezbędne do życia kupić bardzo tanio. Osoby zupełnie zniszczone, które nie mają w co się odziać, oddają tu ostatni pierścionek ślubny lub krzyżyk złoty, aby kupić koszulę, buty, prześcieradło lub kilogram mąki. Buty, które kosztują gdzieindziej 170 rubli, tu można kupić za 3 lub 4 dolary...

Oto życie codzienne nie pięciolatki ale poprostu piętnastolecia sowieckiego. W wiadomościach tego listu niema niczego nowego i nieznanego. Jest on zajmujący tylko jako proste i bezpośrednie opowiadanie. Gdyby opowiadał nie z Moskwy, ale z jakiegoś innego miasta, lub ze wsi, byłoby trochę inaczej, ale przeważnie jeszcze gorzej.

Sowiety są dla świata dzisiejszego tajemnicą. Była ona z początku, w czasach najbardziej krwawych, strzeżona niemal tak, że ptak by tam nie przeleciał. Powoli styczność ze światem jakby się nawiązała. Ale jest ona bardzo pozorna. Cudzoziemiec w Sowietach nie wyłączając dyplomatów, nie ma żadnej swobody ruchów. To z czem się zetknie, jest kroplą w morzu i to na ścieżkach, któremi wolno mu chodzić. Mimo wszystkie styczności istniejące mało tylko wiemy o tem, co się tam dzieje, a nie wiemy więcej, bo władcy Sowietów nie chcą, by o tem wiedziano. Niema czem się chwalić.

Państwo bez Boga jest też państwem bez słońca w duszach i męczarnią w życiu powszedniem.

St. Szary.

W ciągłem dążeniu do ulepszenia naszego tygodnika, wprowadziliśmy szereg zmian w układzie numeru. Materjał redakcyjny podzielony został na działy, któremi chcemy ogarnąć całokształt naszego życia.

Prosimy o nadsyłanie cennych uwag i aktualnych materjałów do poszczególnych działów.

POKŁOSIE LISTU PASTERSKIEGO.

List pasterski J. Em. Ks. Kardynała Hlonda „O chrześcijańskie zasady życia państwowego“ wywołał, rzecz zrozumiała, wielkie wrażenie w całym kraju Odgłosem tego są liczne artykuły i komentarze, poświęcone Listowi, poważnie traktujące, trzeba przyznać, zagadnienia poruszone w Liście pasterskim i nie wygrywające wyłożonych tam prawd do porachunków politycznych.

Naczelny publicysta „Kurjera Warszawskiego“ (28.4) w artykule „Mądry drogowskaz“ pisze:

„List Pasterski kardynała Hlonda rozważa najdonioślejsze zagadnienie, obchodzące dziś myślącego obywatela, niepokojące go i często stawiające go na rozdrożu; dotyka sedna obecnego kryzysu t. zw. państwowego w świecie; analizuje stosunek jednostki do zbiorowości; przypomina źródła zamętu pojęć politycznych i wskazuje źródła prawdy. Forma zaś, w którą dostojny autor ujął swe uwagi, czyni z Listu lekturę dla wszystkich, dostępną, popularną, a nadto, dzięki ożywiającemu go ciepłu, przemawiającą bezpośrednio do serc“.



J. E. X. August Kardynał Hlond, Prymas Polski.

Półurzędowa „Gazeta Polska“ (29.4) w rozważaniach swych na temat doniosłości etyki w życiu politycznem konkluduje:

„Dlatego znaczenie listu pasterskiego, nawołującego aby nie rozdzielać etyki od polityki, jest tak wielkie, dlatego list ten nie powinien minąć bez echa i bez skutku. Stanie się wiele, jeśli każdy w swojem sumieniu rozważy odważnie i uczciwie, jaki ideał przyświecać musi pracy nad uczynieniem z Polski podmiotu historji i jakie są wymagania urzeczywistnienia tego zadania. Polityka istotnie nie stoi poza dziedziną praw moralnych. I podobnie jak wiara „bez uczynków—martwą jest“.

Organ Stron. Nar „Gazeta Warszawska“ (29.4) nazywa List zdarzeniem o doniosłości historycznej i drogowskazem niezawodnym:

„W okresie rosnącego zamętu pojęć, często celowo i nieuczciwie zwiększanego, list pasterski Prymasa Polski jest dla najszerszych rzesz katolików w państwie drogowskazem niezawodnym, nauką, pokrzepieniem. Od grobu św. Wojciecha u którego trumny modlił się Chrobry, raz jeszcze rozległy się słuchane w Polsce całej słowa wskazówki i przestrogi. Jak przed laty sześciuset za Jakóba Świnki, stolica arcybiskupia gnieźnieńska i dziś staje się ogniskiem, skąd na Polskę, zatracającą jakby chwilami swą świadomość dziejową wśród powszechnego kryzysu, promienieje myśl, jednocząca naród w imię wieczystych, niewzruszalnych zasad, na których od tysiąclecia cywilizacja nasza, jako narodu katolickiego, jest oparta. Droga przed katolikami polskimi została wyraźnie wytknięta. Nie czas na niedomówienia i kompromisy“.

Zachowawczy „Dzień Polski“ (30.4) pisze:

„Ozwał się głos, który rzuca przed społeczeństwem katolickiem jasny promień światła, dokąd iść należy. Kto wie, czy, gdyby List Pasterski taki, jaki ogłosił po powrocie z Rzymu J. Em. ksiądz Kardynał Prymas Polski, był ogłoszony w dniach czy choćby miesiącach pierwszych po odzyskaniu Niepodległości, nie zaoszczędziłoby to nam wielu chwil bolesnych, ciężkich, zbytecznych, czy nie przyspieszyłoby wzmocnienia państwowości naszej i ogólnej konsolidacji narodowej państwowo-twórczej“.

„Express Poranny“ (29.4) podaje wyjątki z Listu pasterskiego i mały komentarz:

„Orędzie to swojemi rozmiarami (20 stron maszynowego), układem treści, a przedewszystkiem metodą opracowania różni się znacznie od dotychczasowych wystąpień arcypasterzy katolickich, nabierając charakteru oficjalnego oświadczenia Kościoła katolickiego na temat zasadniczych zagadnień politycznych, społecznych i ekonomicznych. Wagę listu podkreśla fakt, że został on wydany wkrótce po powrocie kardynała Hlonda z Rzymu“.

Socjalistyczny „Robotnik“ (29.4) pisze, że:

„List ten wywarł w wielu kołach bardzo duże wrażenie. Formułuje on, naturalnie, dotkrynę katolicką w sprawie stosunku Państwa do Kościoła, w sprawie prawa rodzinnego i t. d., kładzie zarazem silny nacisk na zagadnieniu moralnem w życiu państwowem“.

W końcu swych uwag organ socjalistyczny, czyniąc aluzje do ks. ks. Żongołowicza i Czuja, twierdzi, że postępowanie ich nie jest zgodne z zasadami Listu pasterskiego.

„ABC“ (Nr. 124) występuje z obszernem omówieniem Listu pasterskiego pióra posła St. Strońskiego. Czytamy tam między innemi:

„Ks. Biskupi polscy, od pierwszych chwil wskrzeszonego życia państwowego, niemal krok w krok, w każdej ważniejszej chwili, w swych listach pasterskich poszczególnych lub zbiorowych, dawali wskazówki i ostrzeżenia. Stały się one naglące w ostatnich latach. Już rok temu, wspaniałe kazanie ks. arcybiskupa Teodorowicza w Kościele Marjackim w Krakowie dnia 12 kwietnia 1931 r. rzucające z niezwykłą mocą pytanie, czy państwo chrześcijańskie czy pogańskie, wstrząsnęło umysły. Dzisiaj list pasterski ks. Prymasa Polski, jako potężny wyraz prostych prawd, znajdzie oddźwięk w całej Polsce“.

Prasa pozastołeczna w dalszym ciągu omawia List pasterski ks. Prymasa Polski.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ (29.4) podaje streszczenie Listu oraz podkreśla jego niezwykłą wagę.

„Głos Narodu“ (3.5) pisze:

List Ks. Prymasa ma swoje źródło w teologji katolickiej; ale i w rzeczywistości polskiej. Nie zajmuje stanowiska w stosunku do partyjno - politycznych rozgrywek; ale dotyczy polskiego życia państwowego w tej dobie. Największą szkodę wyrządzają mu ci, którzy go traktują jak piękną, nadczasową i oderwaną od życia, poezję teologji. List Ks. Prymasa jednak jest dokumentem, który mógł być napisany tylko w obecnej dobię, i który z obecną rzeczywistością jest ściśle związany... Żeby zatem mógł sprawić pożądane skutki, musi być zaktualizowany; trzeba tę naszą dzisiejszą rzeczywistość skonfrontować z jego wskazaniami. Lecz nie w ten sposób, jak się to robić zaczyna“.

„Czas“ (1.5) z racji Listu pisze:

„Listy pasterskie J. Em. Ks. Prymasa D-ra Hlonda mają to do siebie, że choć wzlatują w górę jak orły, nie pozostają w krainie teoryj i ideałów, ale w przedziwny sposób „łączą wieczność z teraźniejszością“. W przedziwny sposób, gdyż są jakby balsamem na krwawiące rany polskiej duszy, odświeżającym zdrojem dla cnót publicznych, kamieniem probierczym dla t. zw. nowoczesnych ideałów i metod życia

zbiorowego. Kiedy enuncjacje różnych działaczy naszych bywają nieraz tak roznamiętnione, że możnaby o nich powiedzieć słowami Mickiewicza: „Utraciwszy rozum w mękach długich, plwają na siebie i żrą jedni drugich" — słowa Prymasa Polski łagodzą spory, oświetlając je blaskiem prawd wieczystych, wobec których topnieje powłoka zepsucia i na powierzchnię wydobywa się szlachetna i rycerska dusza polska. Do takich listów należy i ostatni „O chrześcijańskich zasadach życia państwowego" z dnia 23 kwietnia b. r. List ten jest prawdziwym posiewem wiosennym na dziedzinę zagadnień długo w Polsce stojącą ugorem, jest prawdziwym deszczem majowym na rolę spękaną od żaru partyjnictwa i stratowaną pociskami pomieszanych pojęć".

Prasa Poznańska szczególnie szeroko omawia List pasterski. „Kurjer Poznański" (29.4) pisze:

„List ten stanowi niewątpliwie historyczne wydarzenie w życiu naszego narodu. Wiąże się on organicznie z ogólnem stanowiskiem Kościoła, jest wyrazem jego obecnych, najwyższych zainteresowań i trosk, ale jednocześnie wiąże się ściśle z życiem narodu polskiego, z jego również zainteresowaniami i troskami. I dlatego będzie on zrozumiany przez naród, jako dokument wielki i podniosły, wykraczający daleko wartością swoich wskazań poza szarość codziennego dnia. Naród polski, jako jedność moralna, znajdzie w nim podstawy niezłomne w dążeniu do prawdziwej wielkości i do ugruntowania swego życia państwowego na fundamencie niewzruszonym. Różnym fałszywym teorjom państwowym przeciwstawia list pasterski prawdziwą naukę o państwie, naukę odwieczną, w oparciu o którą narody chrześcijańskie budowały od czasów średniowiecza swoją państwowość, jako wyraz swoich dążeń moralnych i ideowych. Interesy Kościoła i narodu związane są zatem ściśle z listem pasterskim, jak to zresztą wynika z tradycji polskiej".

„Dziennik Poznański" (29.4) stwierdza:

„Ks. Prymas ujął w całość zagadnienie, które dopiero w ostatnich latach w Odrodzonej Polsce zaczyna być obszerniej i ściślej dyskutowane. Polityka państwowa, która od kilku lat zajęła miejsce polityki partyjnej, czerpać może z Listu Pasterskiego pełnemi garściami niezawodne wskazania. Obywatele znajdą w uwagach Dostojnego Pasterza przestrogi, o których dotąd mało pamiętano. Starczy zaznaczyć, że Ks. Prymas w swych wyczerpujących rozważaniach poruszył nawet dziedzinę zagadnień gospodarczych i mówił o etatyzmie.

„Polonia" katowicka (29.4) pisze:

„Znękane społeczeństwo polskie, nietylko katolickie winno wdzięczność i uznanie ks. Prymasowi za wielki jego czyn państwowy. Idzie wielki głos przez Polskę znękaną. Niech jej obywatele go wysłuchają w skupieniu, niech wskazówki i wskazania Prymasowskie wprowadzą w czyn, a możemy być wtedy spokojni o naszą przyszłość państwową. Od pojmowania istoty państwa zależy polityka rządu, autorytet władzy, potęga państwa i jego przyszłość, jego spokojny rozwój na wewnątrz i zewnątrz, ustosunkowanie się stronnictw i organizacyj społecznych do władzy państwowej i sprawujących ją czynników. Nie może być dobrej polityki państwowej bez dobrego pojmowania istoty państwa".

„Kurjer Lwowski" (2.5) pisze:

„List Prymasa Polski, J. Em. ks. Kardynała Hlonda, wydany dnia 23-go kwietnia 1932, w Gnieźnie, w święto i u grobu św. Wojciecha, pierwszego polskiego świętego, przyjaciela i wielkiego współpracownika duchownego Bolesława Chrobrego, zarówno w tych uroczystych okolicznościach pojawienia się, jak w podniosłym swym nastroju, skojarzonym z wielką jasnością, prostotą i głębokością myśli, niesie w sobie i tchnienie dziejów i przejmujące do głębi wołanie duszy Polski wskrzeszonej, a po wskrzeszeniu ogarniętej niepokojem wobec rzeczywistości innej, niż było oczekiwanie".

Zarówno „Dziennik Wileński", jak i „Słowo" podały List pasterski na swych łamach. Rozmiary naszego wydawnictwa nie pozwalają nam podać tych cennych głosów, jakie w sprawie Listu pasterskiego padły ze szpalt „Słowa Pomorskiego", „Dziennika Bydgoskiego", „Gońca Pomorskiego", „Gazety Grudziądzkiej", „Rozwoju" i „Kurjera Łódzkiego" oraz wielu, wielu innych dzienników i tygodników, jak np. tak poczytnego „Przewodnika Katolickiego", trafiającego do kilkuset tysięcy rąk w Polsce.

Z życia młodzieży akademickiej w Lublinie.

Dzięki Uniwersytetowi Lubelskiemu stał się gród Unji Lubelskiej poważnym ośrodkiem naukowym i w ogólności kulturalno-oświatowym, w którym to Uniwersytecie i koło którego ogniskuje się silny ruch naukowy i oświatowo-kulturalny.

W tym ruchu z jednej strony występuje z natury rzeczy czynnik naukę tworzący, a z drugiej strony obóz z takiego dorobku korzystający i sam przygotowujący się do odegrania roli na niwie naukowej, a przedewszystkiem na polu pracy publicznej, społecznej i t. p. Obóz przygotowuje się do takiej pracy i roli i z pośród niego wychodzi co roku pewien zastęp ludzi, ażeby zająć odpowiednie dla siebie miejsca w społeczeństwie.

Co się tyczy obozu o którym wzmianka, to w danym wypadku mamy głównie na myśli lubelską młodzież akademicką. W miarę prawnej i gospodarczej rozbudowy Uniwersytetu Lubelskiego zwiększają się zastępy młodzieży akademickiej, korzystającej ze światła, udzielanego jej przez Alma Mater Lublinensis.

Przypatrując się życiu tutejszej młodzieży akademickiej, spostrzegamy dodatnie i miłe zjawisko, że

DOLE I NIEDOLE MAŁŻEŃSTWA.

Jedną z głównych i najcięższych niedoli pożycia małżeńskiego jest... *niepowściągliwość języków.*

Słusznie bowiem powiedział Ezop, że język najwięcej zła i dobra zdziałał na świecie i najwięcej też tego zła, sieje on w małżeństwie.

Większość kobiet są to urodzone kaznodziejki. Kazania jednak, w pożyciu domowem, odnośne do męża, chociażby były wygłaszane w najbardziej nawet poetycznej formie, a forma właśnie pozostawia wiele do życzenia, są w pożyciu małżeńskiem najzupełniej zbędne, nie poprawią nikogo, wywołują sprzeciw albo powodują ucieczkę obrzydzając dom i usprawiedliwiając poniekąd mężczyznę, że z niego ucieka. A jakże często kazania wygłasza się mężowi wobec dzieci podkopując tem samem autorytet swój i męża.

Sprzeczka rodziców wywołuje pogardliwy uśmiech dzieci, staje się dla nich rodzajem przedstawienia w kinie, ośmiesza.

Straszne są takie sprzeczki rodzinne, gdy słowa wypełzają gdzieś z głębin jaźni i syczą jak węże jadowite, wypominając wszystko złe, latami całemi wtył.

Kobieta powinna zdobyć się w małżeństwie na siłę panowania nad swoim językiem, tak jak mężczyzna powinien się zdobyć na siłę wytrwania w czystości małżeńskiej, gdy bowiem damy wolność językowi z jednej strony a zmysłom z drugiej na początku małżeństwa, to już potem tych uczuć opanować nie będziemy w stanie.

Nie chodzi tu tylko o słowa twarde i proste, jak rąbnięcie siekiery ale także o te, jeszcze może boleśniejsze ukłócia zatrutych szpileczek, o tę podstępną walkę żółci z żółcią.

Kobieta powinna zdobyć się na siłę, by jak powiedział poeta „kochać w spojrzeniu, cierpieć w mil-

młodzież tutejsza zdołała już dotychczas wykształcić w znacznej mierze dodatnie skupienie, środowisko życia akademickiego, pragnącego naprawdę wiedzy i do zdobycia jej dążąca nieraz, zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach gospodarczych, z zaparciem się siebie;—skupienie, objawiające się w różnych formach jak: Bratniej Pomocy, sekcji skryptowych i w postaci różnych organizacyj tak o charakterze humanitarnym, jak religijnym, naukowym, społeczno-propagandowym i t. p.

Co się tyczy strony materjalnej to tutejsza młodzież akademicka, podobnie zresztą jak i gdzieindziej, korzysta z pewnych ułatwień oraz z pomocy materjalnej tak że ze strony Uniwersytetu, mianowicie w postaci mieszkań w domu akademickim, z pewnej ilości stypendjów, z lokali w gmachu uniwersyteckim dla takich celów jak na biura, „Bratniej Pomocy", dla mensy akademickiej i t. p.

Pozatem w ogólności w Lublinie, podobnie zresztą jak i gdzieindziej, panują wśród młodzieży tutejszej prądy kulturalno-umysłowe, społeczne, pewne prądy polityczne i t. p.

Mimo pewnych pod niektóremi względami różnic, zresztą niezawsze istotnych, wykształcił się ogólny typ akademika o charaktarze wysoko-dodatnim, przygotowujący się do życia publicznego i społecznego i zdający sobie sprawę ze swojej przyszłej roli.

Nie od rzeczy będzie dodać celem zaokrąglenia niniejszego krótkiego szkicu, że z murów tutejszego Uniwersytetu wyszły już liczne zastępy młodzieży, która zajęła już w społeczeństwie ważne stanowiska jak naprzykład: w sądownictwie, w administracji państwowej i samorządowej, niektórzy nawet poszli na pole prac naukowych, niektórzy z pośród tutejszej młodzieży weszli w skład ciała nauczycielskiego naszego Uniwersytetu jako siły pomocnicze tj. jako asystenci, a niektórzy weszli w skład ciała profesorskiego i t. p. Niektórzy poza zajęciami zawodowemi utrzymują kontakt z nauką w dalszym ciągu, należąc do takich towarzystw w Lublinie jak: Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Polskie Towarzystwo Historyczne, Tow. Ekonomiczne, Tow. Wiedzy Chrześcijańskiej i t.p.

Młodzież ta wykształca pewną tradycję i daje przykład nowowstępującej młodzieży i wytwarza się w ten sposób koło Uniwersytetu tutejszego i dzięki Uniwersytetowi całość naukową, kulturalno-oświatowa i t. p.

Dr. J. Kamiński
Zastępca prof. U. L.

Z WYCHODŹTWA.

Zjednoczenie Polskich Towarzystw Katolickich we Francji.

Sentyment religijny wśród szerokich rzesz wychodźctwa polskiego we Francji jest bardzo silny. Robotnik polski we Francji lubi szczególnie zbiorowo manifestować swoje uczucia katolickie; lubi więc tłumne nabożeństwa, procesje, pochody itd.; garnie się chętnie do organizacyj religijnych, które powstają wszędzie, gdzie liczba Polaków jest trochę znaczniejsza, a nie tylko tam, gdzie są księża polscy. Każda kolonja polska ma po kilka stowarzyszeń męskich; konferencje św. Wincentego a Paulo; pozatem są bractwa różańcowe, kongregacje panien, sodalicje marjańskie, stowarzyszenia młodzieży polskiej. Wszystkie rządzą się własnym statutem, mają swego patrona—polskiego księdza, kasę, urządzają perjodyczne zebrania, na których roztrząsają sprawy organizacyjne itd. Główną troską i celem tych towarzystw jest podtrzymanie katolickiego życia duchowego wśród Polaków na wychodźctwie. Pozatem wspomagają ubogich i chorych. One to przygotowują i urządzają polskie manifestacje religijne, uroczystości i procesje.

Celem skoordynowania wysiłków i uzgodnienia pracy wszystkich tych stowarzyszeń założono 1 listopada 1924 r. w Lens Zjednoczenie Polskich Towarzystw Katolickich we Francji. Organizacje, które zgłosiły swój akces do Zjednoczenia, podzielono na trzy grupy i ostatecznie utworzono trzy odrębne związki: towarzystw męskich, bractw różańcowych, stowarzyszeń młodzieży.

Zarząd Zjednoczenia tworzą delegaci poszczególnych grup, którzy zbierają się kilka razy do roku, by obmyślеć i wydać stowarzyszeniom pewne ogólne wskazówki i plan pracy; dotyczą one np. nauki katechizmu, przygotowania dzieci do pierwszej Komunji św., życia towarzyskiego itd., oprócz tego co roku odbywa się walny zjazd delegatów wszystkich stowarzyszeń. Omawia się tu najbardziej aktualne sprawy i bolączki wychodźcze.

W roku bieżącym odbył się siódmy z kolei walny zjazd Zjednoczenia w niedzielę 1 maja w Lens (departament Pas de Calais), gdzie mieści się centralne biuro organizacji.

czeniu" gdyby cierpiała w milczeniu, cierpiałaby mniej, bo nie obrzydziłaby mężowi domu i on by z niego nie uciekał.

Jakże często w najlepszych domach u ludzi, pozornie kulturalnych, sceny małżeńskie, ta obustronna niepowściągliwość języków, doprowadza do zupełnej ruiny życie rodzinne, grzebie miłość a nawet przywiązanie, prowadzi do drwiącego, pogardliwego uśmiechu dzieci.

Jakże często padają w nie słowa, które w języku ludzkim istnieć nie powinny... Życzenia, które gdyby się spełniły, nas samych przejęłyby grozą.

Opanujmy język, mówmy nim dobre, życzliwe, wyrozumiałe, słoneczne słowa, niech mowa służy do wzajemnego zrozumienia się, niech rzuca pomost między nasze dusze a nie staje się przyczyną zła i nieszczęścia a unikniemy jednej z najważniejszych przyczyn niedoli w małżeństwie.

Drugą, również ciężką niedolą małżeństwa jest... *zazdrość*. Zazdrosny jest mąż o żonę, żona o męża i jest to, w pierwszym akcie pożycia małżeńskiego, jedna z głównych przyczyn, burz w szklance wody. W następnych latach małżeństwa, uczucie to słabnie, w miarę upływającego czasu i zniszczenia jakie on sprawia w urodzie.

Ale na początku, on kochając ją uważa, że musi być zazdrosny, ona go miłuje, więc puszcza wodze fantazji i na dnie każdej sprawy szuka... rywalki.

A zazdrość... jest to z wszystkich uczuć ludzkich najgłupsze, jest to poprostu idjotyzm nie godny człowieka.

Bo jeżeli nie masz powodu do zazdrości, to pocóż zatruwasz życie sobie i drugim a jeżeli go już rzeczywiście masz, to... wierz mi, wtedy już ZAZDROŚCIĆ NIE WARTO!

Miłość w małżeństwie powinna być na tyle silna, by zdobyć się na zaufanie, gdy tego zaufania niema,

Obrady poprzedziła uroczysta Msza św. z kazaniem, które wygłosił ks. prałat Łagoda, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Głównym motywem, około którego obracała się dyskusja na tegorocznym zjeździe był stan szkolnictwa polskiego we Francji. Wszyscy zgodnie wypowiadali się za tem, że nasza młodzież wychodźcza musi być wychowywana w duchu polskim i katolickim.

P. Semiczek, który przemawiał w imieniu ambasady polskiej w Paryżu, podkreślił duże zalety organizacyjne naszej emigracji, która powołała do życia z jednej strony silną organizację zawodową — Związek Robotników Polskich we Francji—z drugiej zaś strony organizację ideową—Zjednoczenie Polskich Towarzystw Katolickich we Francji.

Organizacje polskie na wychodźctwie winny wziąć na siebie zadanie wychowania kadr inteligencji polskiej, wziąć na swe barki szkolnictwo polskie, którem obecnie opiekują się polskie czynniki urzędowe. Szkoła polska winna wychowywać młodzież w duchu obowiązków względem Kościoła i Państwa Polskiego. Organizacja, która takie poglądy na wychowanie reprezentuje jest Zjednoczenie P. T. K. we Francji.

P. Brejski, wydawca dziennika „Wiarus Polski", podniósł wielkie znaczenie, jakie miał katolicyzm dla utrzymania polskości wśród emigracji polskiej w Westfalji. Walka o polskość rozpoczęła się tam od walki o napis na sztandarach towarzystw kościelnych: „Królowo Korony P o l s k i e j..." Te słowa bowiem przypominały Polakom niepodległość ich ojczyzny. Dalsza walka toczyła się już o sam obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Walczono następnie o polskich księży o polskie nabożeństwa, o naukę katechizmu po polsku, bo wierzono niezłomnie, że Polska będzie niepodległa i dla niej zachowywano język i wiarę.

Dzisiejsze czasy są inne; Polska jest niepodległa, a robotnika polskiego we Francji nie gnębi się za jego język i wiarę. Tem nie mniej wychowanie młodzieży naszej po polsku i katolicku jest sprawą pierwszorzędnej wagi, bo teraz inne znów niebezpieczeństwa godzą w język i wiarę wychodźtwa.

Po szeregu innych przemówień przedstawicieli władz i organizacyj polskich zabrał głos ks. Garstecki, sekretarz generalny Zjednoczenia dając w krótkiem, lecz treściwem sprawozdaniu obraz działalności organizacji w roku 1931/32: — Zjednoczenie liczy obecnie 21,204 członków (15,329 w roku ubiegłym) zrzeszonych w 207 stowarzyszeniach (151 w roku ub). Siła liczebna stawia Zjednoczenie na czele wszystkich organizacyj polskich we Francji. Na liczbę 207 składają się: 105 towarzystw górniczych męskich, 72 bractw różańcowych, 30 stowarzyszeń młodzieży. W roku sprawozdawczym urządzono 1530 zebrań, wygłoszono 1348 referatów i wykładów, 360 przedstawień amatorskich, 72 akademji ku uczczeniu 40-stej rocznicy encykliki Rerum Novarum, 116 akademij z okazji dziesięciolecia koronacji Papieża Piusa XI; 31 towarzystw posiada własne bibljoteki, 72 bractwa opiekuje się chorymi, 61 bractw zajmuje się wychowaniem młodzieży i dzieci.

Podstawowem zadaniem organizacji było zachowanie wśród emigracji ducha katolickiego i poczucia narodowości polskiej. Łatwiej o to było tam, gdzie przebywa stale duszpasterz polski, trudniej tam, gdzie księża polscy dojeżdżają zaledwie raz lub kilka razy do roku. Zasługą towarzystw katolickich jest to, że od nich zawsze wychodzą starania o odprawianie polskich nabożeństw. Polskie nabożeństwa zaś dają okazję do polskiego śpiewu kościelnego i do przygotowania dzieci do sakramentów św. po polsku. W październiku 1931 r. Zjednoczenie urządziło „Dzień Katolicki" w Lens, na który przybył J. E. Ks. biskup W. Dymek z Poznania. Wzięło w nim udział kilka tysięcy Polaków ze 130 sztandarami.

Piękną kartę w życiu Zjednoczenia stanowi jego działalność dobroczynna.

Na zapomogi dla rodzin dotkniętych śmiercią jednego z członków wypłacono w ub. roku: 55,778,— franków, na bezrobotnych 9,300,— franków, na wdowy, sieroty itd. 31,000,— franków, zatem ogółem na cele charytatywne wydano w ciągu jednego roku 96,078,— franków.

Po sprawozdaniu ks. Garsteckiego wygłosił referat ks. dr. Łuczak, redaktor „Polaka we Francji". Referent mówił o znaczeniu prasy wogóle i o roli prasy katolickiej w szczególności. Do prasy katolickiej, która stanowi jedną z najskuteczniejszych broni w walce ze złem, zaliczył nietylko wydawnictwa o charakterze religijnym, ale wszystkie czasopisma, które oświetlają rozmaite zagadnienia społeczne zgodnie z nauką Kościoła katolickiego. Niestety, na wychodźctwie nie brak czasopism polskich, które prowadzą otwartą walkę z Kościołem.

---

gdy czujemy, że miłowana przez nas kobieta, czy mężczyzna, na to bezwzględne zaufanie nie zasługuje, to nie należy się z tą osobą żenić, bo życie stanie się piekłem w miniaturze a piekło, nigdy nie będzie człowiekowi radością.

Dalszym kamieniem obrazy w małżeństwie jest... PIENIĄDZ. Tego zła jednak, tej przyczyny wiecznych wojen usunąć nie można, musi on pozostać, jak obrzydliwy gwóźdź w pięknej tapecie. Był, musi być i będzie, ale i ten gwóźdź można jakoś ozłocić, by nam całości nie psuł, bo wszystko zależy, zarówno w życiu, jak i w małżeństwie od dobrej, silnej woli człowieka.

W jakiż sposób ten gwóźdź ozłocić?

Ano... sprawiedliwym podziałem.

W małżeństwie było od wieków tak: że mąż był żywicielem rodziny.

W życiu za wszystko przecież trzeba płacić, w małżeństwie więc, mężczyzna płacił: *siłą i pracą zarobkową* a kobieta płaciła: *cierpieniem i pracą domową.*

I to był słuszny podział, bo przecież w małżeństwie każdy ciężar bólu, czy radości powinien być dźwigany wspólnie a nie tylko przez jedną ze stron.

A jednak, kobieta uczuła się niezadowoloną z tego przydziału, zapragnęła do cierpienia i pracy domowej, dodać siłę i pracę zarobkową i stanęła, najniepotrzebniej, kierowana fałszywą ambicją dorównania mężczyźnie, do walki o pracę zarobkową, porzucając lub zaniedbując prace w rodzinie. Uważając za większe posłannictwo przepisywanie aktów w biurze, niżeli chowanie dzieci a przez to samo wpływanie na kształtowanie się nietylko charakteru dziecka ale duszy całego społeczeństwa a może i ducha świata.

No, ale stało się, kobieta dobrowolnie wprzągnęła się do jarzma i teraz go ciągnie i czuje się podobno zadowolona a przynajmiej usiłuje to wmówić w siebie i w ludzkość.

Po referacie ks. Łuczaka zabrał głos ks. rektor Łagoda, omawiając szczegółowo obowiązki rodziców w wychowaniu młodego pokolenia. Przemówienie swoje zobrazował licznemi cytatami z encykliki Piusa XI „O wychowywaniu".

Następnie p. konsul gen. Mazurkiewicz w dłuższem przemówieniu uzasadniał konieczność współpracy organizacyj kulturalno-oświatowych i zawodowych na wychodźctwie z urzędowemi placówkami Rzeczypospolitej Polskiej we Francji.

Na zakończenie Zjazd uchwalił rezolucję wzywającą wychodźctwo do łączenia się w polskich organizacjach katolickich i do obrony życia rodzinnego, a do władz polskich zwracającą się z prośbą o udzielenie poparcia materjalnego dla bezrobotnych, oraz obrony polskich robotników rolnych we Francji przed wyzyskiem pracodawców.

Po obradach przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Do zarządu głównego Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich we Francji wybrano: pp. Siąkowskiego, Maćkowiaka, Rakowskiego, Morawską, Ratajczaka i Michalaka.

Dotychczasowy wieloletni prezes Zjednoczenia p. Szambelańczyk został obrany prezesem honorowym Zjednoczenia.

Hymnem „Boże, coś Polskę" zjazd zamknięto.

E. O.

Co robi państwo w obronie religji?

Dyrektor departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy, dr Häntschel, wygłosił ostatnio przed mikrofonem odczyt na temat. „Co czyni państwo dla obrony wyznań"?. Walka z Kościołem — mówi — stała się częścią składową walki politycznej. Wobec tego, że związki wyznaniowe, oparte na religijnej i etycznej podstawie, stanowią przeszkodę w rozwoju bolszewizmu, dąży się do ich zniszczenia. Aby tę pracę uczynić sobie łatwiejszą, pracuje się nad wewnętrznym rozkładem narodu przez pozbawienie go jego duchowych i moralnych spójni. Sztab generalny bezbożników — mówi dalej dr. Häntschel — znajduje się poza granicami państwa niemieckiego. Niemieccy komuści są tylko bezwolnemi marjonetkami w rękach zagranicznych „artystów", którzy pociągają sznurki w odpowiedni sposób. Centralą bezbożnictwa jest t. zw. „Proletarjacka międzynarodówka wolnomyślicieli", która początek swój wywodzi z założonego w 1923 r. „Związku walczących bezbożników", liczącego obecnie w Sowietach zgórą 5 miljonów członków dorosłych i do 2 miljonów młodzieży. Następnie podał prelegent obszerną charakterystykę propagandy bezbożnictwa, wskazując na stosunkowo już bardzo znaczną pracę bezbożnictwa w Niemczech. Organizowanie się niemieckich bezbożników stało się też w znacznej mierze przyczyną wydania pierwszego rozporządzenia prezydenta Rzeszy w sprawie walki z wykroczeniami politycznemi. Również w rozporządzeniu, normującem przepisy o widowiskach, zwłaszcza kinematografie, została uwzględniona konieczność walki z bezbożnictwem.

Tak mówi w imieniu swego rządu wysoki urzędnik państwowy w Niemczech. Stwierdził, że obowiązkiem państwa jest obrona religji, z którą walka jest częścią składową programu komunistycznego. Rząd niemiecki poszedł tak daleko, że wydał specjalny dekret broniący religję przed burzycielką agitacją wolnomyślicieli.

U nas, w Polsce, wyższy urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Wroński-Jaśkiewicz, zorganizował w końcu ubiegłego miesiąca kursy dla bezbożników, t. zw. „pionierów wolnomyślicielstwa".

W swej akcji antyreligijnej p. Jaśkiewicz nie jest odosobniony, gdyż zaangażowani są w tem i inni funkcjonarjusze państwowi. Czy tego rodzaju działalność urzędników państwowych jest w zgodzie z tylekrotnemi oświadczeniami przedstawicieli Rządu na temat stosunku państwa do Kościoła?

Że ten pęd kobiety do pracy zarobkowej, wytworzył nadmiar sił pracujących, przyczynił się w znacznej mierze do zaostrzenia gospodarczego kryzysu jaki obecnie przeżywamy, to obecnie do tematu nie należy ale z pewnością jest to jedna z podstawowych przyczyn dzisiejszej niedoli.

Chciała ciągnąć, więc ciągnie...

W Dalmacji, kobieta dawno już objawiła ten pęd emancypacyjny a mężczyzna... dowcipnie skorzysłał i widzimy tam takie obrazki: idzie na targ kobieta obładowana, jak juczne zwierze wytworami domowego gospodarstwa, zmęczona, spocona a obok, a obok, swobodnie idzie sobie mężczyzna i ćmi fajkę... Zdaje się, że kiedyś świat przyjmie podobny wygląd: kobieta będzie upadać pod ciężarem dobrowolnie przyjętych obowiązków, pracy: społecznej, domowej, macierzyńskiej zarobkowej a mężczyzna, z konieczności, będzie szedł obok w roli, nie zbyt zaszczytnej towarzyszatrutnia i może nawet będzie mu w końcu w tej roli wygodnie. Wszak już dzisiaj ujawnia się pęd bezrobotnych do małżeństwa w klasach fizycznie pracujących, bo „baba zawsze łatwiej chleb znajdzie i będzie się można przy niej przeżywić".

Jednak... czy takie stosunki, będą dowodem mądrości kobiety... to kwestja wątpliwa.

Nie mówie tu, że kobiety nie powinny się kształcić, przeciwnie, jestem zdania, że im kobieta więcej wykształcona, tem łatwiej znajdzie drogę nietylko do zmysłów ale i do serca mężczyzny, tem łatwiej potrafi pokierować dobrze wychowaniem dzieci, o tem trwalsze podstawy będzie oparte jej szczęście. O ile, oczywiście będzie się starała zdobyć prawdziwą wiedzę, bo wiedza pochwycona w okruchach, wiedza połowiczna, więcej w życiu sieje zła, niżeli niesie dobra, nie nauczy bowiem człowieka tego, co wyłania się jako końcowy trud wszelkiej wiedzy a co stwierdził nie jeden człowiek u szczytu mądrości stojący: WIEM, ŻE NIC NIEWIEM!

A doszedłszy do chwili tego wyznania dopiero, człowiek skłania głowę przed Bogiem i uznaje w pełni Jego moc twórczą. *Marja Czeska-Mączyńska.*

AKCJA KATOLICKA.

Zjazdy. W maju i czerwcu liczne organizacje katolickie zwołują swe zjazdy. Są one przeglądem dokonanych prac i szkołą życia organizacyjnego. W naszem społeczeństwie na zjazdach często bierze górę pierwiastek dekoracyjno-reprezentacyjny: powitania, życzenia zabierają dużo czasu, który zawsze a zwłaszcza dziś w okresie kryzysu gospodarczego jest bardzo drogi. Trzeba dążyć do tego, aby uczestnicy zjazdów odnieśli z nich jaknajwiększą korzyść, aby, po powrocie do swoich organizacyj, natchnęli ich do pracy i walki.

Organizacje mężów katolickich. Praca nad zorganizowaniem stowarzyszeń mężów katolickich posuwa się stopniowo naprzód.

Warszawa. W zawierającym dużo ciekawego materjału sprawozdawczego ostatnim „Biuletynie A. K. Arch. Warszawskiej" (Maj—Czerwiec) mamy zamieszczony spis czynnych Stowarzyszeń Mężów Kat., których jest już 62 — ogólna ilość członków 2,200. W planie prac jest mowa o nawiązaniu łączności między poszczególnemi organizacjami drogą wzajemnych odwiedzin, o opiekowaniu się Stowarzyszen. Młodzieży Polskiej. Te dwie prace uważamy za bardzo ważne. Nasze organizacje często grzeszą uprawiając zanadto egoistyczną politykę organizacyjną, łączność między organizacjami przyczyni się do zcalenia prac, do wytworzenia tego co nazywamy — acies bene ordinata.

Zwrócono również uwagę na wyszkolenie doktrynalne (przygotowanie i wygłaszanie odczytów, rozpowszechnianie dobrej, katolickiej prasy) na podniesienie poziomu kultury.

W tymże Biuletynie zwrócono uwagę na konieczność kontynuowania akcji przeciwko projektowi ustawy małżeńskiej. W dziale „zarządzenia" Sekretarjat Generalny słusznie zaznacza:

„Nie wolno nam ustawać, dopóki nie osiągniemy naszych celów. Musimy ustawicznie prowadzić propagandę przeciwko projektowi prawa małżeńskiego, który jest sprzeczny z naszemi zasadami, musimy ustawicznie zbierać podpisy przeciw niemu i nie łudzić się, że już osiągnęliśmy sukcesy, ponieważ przeciwnicy przycichli. Czuwać powinniśmy, aby na naszym terenie nie prowadzono żadnej akcji za projektem, jak to się dziś często zdarza, by nie były propagowane żadne pisma i ulotki, zachwalające t. zw. śluby cywilne, rozwody i t. d. Czuwajmy!"

Śląsk. Z inicjatywy JE. Ks. Biskupa Adamskiego odbył się w niedzielę dnia 24 kwietnia r. b. w Katowicach w Domu Związkowym przy katedrze Zjazd Zarządów Towarzystw Mężów Katolickich diecezji Śląskiej.

Na Zjazd przybyli członkowie zarządów 63 Towarzystw, reprezentujący około 13.000 Mężów Katolickich.

Na zjeździe wygłoszono cztery podstawowe referaty: „Mąż prawdziwie katolicki według zasad Kościoła" (prof. Sławiński), „Istota i zadanie Akcji Katolickiej" (Ks. dr. Kominek), „Warunki rozwoju Akcji Katolickiej w Diecezji Śląskiej (Ks. prałat Gawlina) i „Diecezjalny Związek Towarzystw Mężów Katolickich jako część Akcji Katolickiej Diecezji Śląskiej" (JE. Ks. Biskup Adamski).

W ożywionej dyskusji zebrani przyjęli z zapałem projekt stworzenia Diecezjalnego Związku Towarzystw Mężów Katolickich i na propozycję Ks. prałata Gawliny uchwalili prosić Ks. Biskupa Śląskiego, aby organizacje Mężów Katolickich, złączone w związku diecezjalnym, dopuścił do Akcji Katolickiej.

Łomża. Dnia 28 kwietnia w sali Domu Katolickiego odbył się kurs instrukcyjny Akcji Katolickiej. Pomimo kryzysu gospodarczego, ciężkich warunków komunikacyjnych Zjazd zgromadził imponującą ilość uczestników (około 100 księży i 1,500 delegatów z całej diecezji). Byli reprezentowani przedstawiciele wszystkich stanów, licznie stawiła się inteligencja. Świadczy to, że społeczeństwo katolickie staje pod sztandarami Akcji Katolickiej, widząc w niej potężny, zbawczy ruch odrodzeniowy.

Program kursu obejmował: Mszę św., którą o godzinie 9 rano na intencję Kursu odprawił J. E. Ks. Biskup Dembek, asystent kościelny Akcji Katolickiej, oraz wykłady; rozpoczęto je w Domu Katolickim o godzinie 10-ej podniosłem przemówieniem JE. Ks. Biskupa Łukomskiego. Referaty wygłosili: Ks. prałat Prądzyński z Poznania „Akcja Katolicka w życiu parafji", oraz dwa referaty: „Kościół katolicki w Polsce" i „Współpraca świeckich z hierarchją kościelną— p. Klemens Jędrzejewski, redaktor „Niwy". Po referatach nastąpiła dyskusja i powzięcie odpowiednich rezolucyj. Kursowi przewodniczył p. dyrektor Konarski, prezes Akcji Katolickiej.

Uczestnicy Zjazdu wyjeżdżali do domów pod podniosłem wrażeniem, z mocnem postanowieniem energicznej pracy pod sztandarami Akcji Katolickiej.

S. M. P. Potężna praca organizacyjna wre w szeregach Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Pomimo licznych przeszkód, podkopów prowadzonych przez jawnych i ukrytych, wrogów, powstawania różnorodnych konkurencyjnych organizacyj, braku koniecznych środków pieniężnych, praca rozwija się i rokuje najlepsze nadzieje dla całej Akcji Katolickiej. Społeczeństwo nasze winno energicznie poprzeć działalność S. M. P., biorąc udział w pracach patronatów, przychodząc z ofiarną pomocą zorganizowanej młodzieży. Trzeba spojrzeć w oczy rzeczywistości i powiedzieć sobie: Jeśli my dziś nie zorganizujemy naszej młodzieży pod sztandarami Akcji Katol. — jutro już będzie zapóźno.

Dnia 29-go maja b. r. żeńskie S. M. P. będą obchodziły doroczne Święto Druchen. Należy wykorzystać ten dzień dla spotęgowania propagandy na rzecz sympatycznej organizacji.

Tydzień rodziny chrześcijańskiej. Jesteśmy świadkami dużego ruchu zmierzającego do podniesienia autorytetu i spotęgowania wartości wychowawczych rodziny. Ruch ten jest zwłaszcza potężnym zagranicą, w krajach, które są świadkami tragicznych skutków antykatolickiego prawodawstwa małżeńskiego. Rodzina jako przedmiot oddziaływania społecznego staje się punktem koncentracyjnym dla wszystkich organizacyj katolickich. Dla spopularyzowania idei i wytworzenia koncentracji organizowane są specjalne *tygodnie rodziny chrześcijańskiej.*

Z inicjatywy i polecenia J. E. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda odbył się w Poznaniu dzień rodziny. Możeby nasze placówki Akcji Kat. zastanowiły się nad sprawą zorganizowania tygodni rodziny chrześcijańskiej, tembardziej, że akcja ta logicznie wiąże się z akcją protestacyjną przeciwko projektowi ustawy małżeńskiej.

DZIEŁO MIŁOSIERDZIA.

W obliczu nowych zadań. W związku z zawieszeniem działalności rządowych komitetów pomocy bezrobotnym większe zadania spadają na nasze placówki akcji charytatywnej. Opiekują się one nietylko bezrobotnymi, idą wszędzie, gdzie widzą niedolę moralną i materjalną. Specjalną opieką i słusznie otaczają rodzinę. Wobec procesu pauperyzacji aktualnym jest problemat pomocy dla inteligencji, wśród których jest sporo niedoli, która wstydzi się wyciągać rękę o pomoc. Potrzebne są specjalne metody okazywania tej pomocy, ratowania przed tragicznemi skutkami załamania się duchowego (liczne dziś samobójstwa). Zdają sobie z tego sprawę kierownicy naszej akcji charytatywnej i dążą do spotęgowania tempa i usprawnienia prac organizacyjnych.

List pasterski J. E. Ks. Dr. W. Tymienieckiego. J. E. Ks. Dr. W. Tymieniecki, Biskup Łódzki, wydał ostatnio list pasterski, w którym nawiązując do nabożeństw majowych, poświęconych ku czci Matki Bożej, wzywa, aby modlitwy te ofiarować na intencję zażegnania przeżywanego obecnie kryzysu, braku pracy i nędzy. W liście tym między in. czytamy:

„Jeżeli kiedy bowiem to w czasach obecnych potrzebujemy wszyscy siły, otuchy, pokrzepienia. Jakgdyby mroźna zima kryzysu ujęła w swe lodowe kleszcze niemal cały świat. Tysiące ludzi jest pozbawionych pracy, bieda i niedostatek zatacza coraz szersze kręgi. Popsuło się coś w gospodarce ludzkiej i mimo czynionych wysiłków, wyjście z trudnego obecnego położenia nie jest łatwe. Gorszem złem, niżli trudności gospodarcze, jest załamanie się duchowe bardzo wielu ludzi. Jedni pogrążają się w smutku i bezradnem biadaniu, inni powodowani rozpaczą targają się na życie własne, jeszcze inni depczą prawa Boskie i ludzkie i drogą występku i fałszu starają się zapewnić sobie wygodne życie".

Warszawa. W dniu 9.4 b. r. odbyło się w Warszawie doroczne zebranie delegatek Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo Metropolji warszawskiej. Na zebranie raczył przybyć J. Em. Ks. Kardynał Kakowski. Zebranych powitał ks. dyr. Lorek. Podkreślił on, iż obecnie z wiosną w całym kraju, załamała się prawie wszędzie opieka społeczna, nieoparta o wiarę i Kościół. Zwrócił uwagę na konieczność wykorzystania zdolności bezrobotnej inteligencji przez urządzanie np. koncertów, imprez i t. d. opłacając uczestników. Polecił również gorąco zajęcie się dziećmi i młodzieżą, która zapewne w tym roku nie znajdzie wypoczynku w kolonjach i półkolonjach.

Z odczytanego następnie sprawozdania wynika, że w Warszawie jest 21 Stowarzyszeń (3 nowe w r. ub.) a na prowincji 21 (5 nowych).

Członków czynnych jest ogółem 692 (266 nowych). Opiekowano się 6351 ubogimi (więcej o 2272). Wydatki wynosiły 207.000 zł. Rozdano między innemi 9 wagonów żywności, 11 wagonów opału. Wizyt u ubogich odbyto 32.000.

Po referacie o współpracy konferencyj św. Wincentego z Caritasem przemówił J. Em. Ks. Kardynał, podkreślając konieczność opieki nad duchem, gdyż jest to duch Chrystusowy, duch Kościoła św. Na zakończenie J. Em. udzielił zebranym paniom arcypasterskiego błogosławieństwa.

Miłosierdzie na falach eteru. W poznańskiem miesięczniku: „W służbie miłości bliźniego" zamieszczona została ciekawa informacja o akcji X. Kapelana Rękasa ze Lwowa twórcy i stałego prelegenta audycyj dla chorych, które cieszą się niebywałem wzięciem. Ks. Rękas, który w tej dziedzinie ma u nas najwięcej do powiedzenia, stworzył wielkie i piękne dzieło. Przygotowany był też do swej akcji gruntownie, gdyż oprócz poważnych studjów z zakresu duszpasterstwa chorych, w oparciu o najnowsze wyniki badań na polu psychoterapji i społecznej opieki szpitalnej, odbył dwukrotnie podróż zagranicę (Austrja, Włochy, Szwajcarja, Niemcy, Belgja i Holandja) aby jak mówi: „poznać zbliska to, co katolicy robią na polu szpitalnictwa". Nic dziwnego wię, że po takich przygotowaniach efekt audycyj jest nadzwyczajny. Cel swój—„podnosić chorych na duchu, uczyć ich przeżywać cierpienia po chrześcijańsku, mówić zdrowym o chorych, łączyć jednych z drugimi dla dobra jednych i drugich" — spełniają w zupełności.

Setki listów — tak ze strony sfer katolickich, jak i od chorych różnych wyznań i przekonań, radość ich z zaprowadzenia tych audycyj, szeroki strumień ofiar dla chorych,—w postaci odbiorników, detektorów, pieniędzy na radjofonizację szpitali mówią za siebie o potrzebie i wartości tych audycyj.

Ostatnio akcja ks. Rękasa zatoczyła szersze kręgi Mianowicie od chorych ubogich zaczęły napływać listy z prośbą o pomoc. Wkrótce na prośbę ks. Kapelana zaczęły nadchodzić książki, czasopisma, ilustracje, ofiary w gotówce, pieniądze na wsparcie doraźne, odzież, obuwie i t. p.

Na przykładzie ofiarnej działalności X. Rękasa widzimy ile może zdziałać nawet prywatna inicjatywa ożywiona gorącą wiarą i wolą wytrwania. Oby ta akcja coraz szersze zataczała kręgi.

Kielce. W mies. marcu wydano obiadów 4500 z czego opłaca J. E. Ks. Bp. Łosiński 3000, reszta księża kieleccy i adwokaci, i inni. Wydano święconego 625 porcji, zapomóg na lokale 46 osobom. Ogółem wydano zapomóg na sumę 4507 zł. 13 gr. Wydano odzieży różnej i obuwia 148 osobom na sumę 870 zł. Udzielono porad lekarskich bezpłatnych 9, pośredniczono w otrzymaniu pracy 15 osobom, przyjęto interesantów za miesiąc 9023 osoby. Za ostatni miesiąc przybyło członków 27, stan obecny 776 osób. Zarząd odbył posiedzeń 7.

S. O. S. Polskie Tow. Polityki Społecznej ogłosiło ankietę o skutkach bezrobocia wśród pracowników fizycznych. Wyniki tej ankiety omówiła na łamach „Kurjera Warszawskiego" p. Zofja Zaleska. Na podstawie obfitego materjału zebranego przez biorących udział w ankiecie, autorka w następujący sposób syntetyzuje swe rozważanie o nieszczęliwych bezrobotnych.

Większość, to ludzie zrozpaczeni, zdenerwowani krańcowo i przygnębieni, wśród których zdarzają się wypadki obłąkania i samobójstwa. I ciekawe: w tych najtragiczniejszych rodzinach spotkali się ankietowcy Tow. Polityki Społecznej z faktem ratowania ich od głodu przez osoby z rodziny lub sublokatorów „niewiadomego zajęcia". — Zdawaćby się mogło — mówi jedna ze sprawozdawczyń — że ludzie pracy są stolicy niepotrzebni, a bez ptaków niebieskich Warszawa obejść się nie może, bo ci zawsze gdzieś coś zarobią.

Są robotnicy, którzy mają za sobą 40 lat pracy w jednej firmie, obecnie zamkniętej. Jest w jednej z tych rodzin staruszka-babka, która 40 lat pracowała

w garbarni. Ci ludzie nawet przy wzmożeniu pracy nie będą przyjęci na poprzednie miejsca, bo któż teraz przyjmie 60-letniego robotnika?

Kiedy na zebraniach różnych organizacyj (oczywiście nie tych, które mają bezpośrednią łączność z bezroboczymi) opowiada się o tem, co się widzi w takich okrutnych wędrówkach i cytuje się co mówią ankietowcy,—ile to razy człowiek spotyka się z niedowierzaniem! — Dopiero ci, którzy sami taką wędrówkę odbędą, stają się żarliwymi głosicielami konieczności pomocy. A nie chodzi tu o pomoc jedynie materjalną: o chleb. I były też charakterystyczne głosy na zebraniu sprawozdawczem z prac ankietowych w T-wie polityki społecznej, te wołania ankietowców o pomoc kulturalno-moralną, o opiekę indywidualną, nie dającą ludziom zatracić się aż do obłędu, zbrodni występku, lub samobójstwa w poczuciu ich „niepotrzebności" i bezradności wobec tej strasźliwej krzywdy życiowej jednych, chcących pracować i nie mających pracy, drugich — nic nie umiejących: to kwestja młodzieży, trzecich—poniewieranych, głodnych i bitych, a nie pojmujących tak samo, po co wogóle na tym świecie istnieją i jak mają żyć: to kwestja dzieci.

Gdy na oceanie ginie okręt, — kończy swe rozważanie p. Z. na sygnał rozpaczy S. O. S. obowiązany jest spieszyć każdy inny okręt. W stolicy Polski, w miljonowym tłumie giną tysiące ludzi — nietylko z głodu chleba, lecz z głodu dusz. I—są tacy, którzy mówią przesada!

To samo co się dzieje w stolicy dzieje się i w innych większych ośrodkach, trzeba więc, aby to wielkie wołanie *S. O. S.—Ratunku!*— rozlegało się coraz głośniej i trafiło do wszystkich serc i umysłów — pobudziło do wielkiej *krucjaty miłosierdzia.*

WALKA Z KRYZYSEM.

Robotnicy na roli. Kryzys gospodarczy zaostrza się, liczba bezrobotnych, którą podaje statystyka nie odtwarza całej grozy sytuacji. Aby należycie uświadomić sobie skutki zamierania życia gospodarczego: ruinę rolnictwa, rzemiosła, handlu, winniśmy również pamiętać o tem na co już zwrócono uwagę w St. Zjednoczonych Am. Pół., że bezrobocie ma swoje okresy: w pierwszym liczne rodziny rozporządzają pewnemi zasobami (rezultat oszczędności, posiadanego kredytu), w drugim byt bezrobotnych całkowicie uzależniony jest od zasobów i sprawności organizmu rządowego, organizacyj socjalnych, charytatywnych. W miarę rozszerzania się kryzysu słabnie działalność instytucyj ratunkowych, koniecznem staje się obmyślenie i zastosowanie środków, któreby w zarodku usuwały brak pracy, dając podstawy bytu rzeszom bezrobotnych.

Klęska bezrobocia sieje ogromne spustoszenie na Górnym Śląsku. Tam też powstają projekty zmierzające do radykalnej naprawy sytuacji.

Już od dwóch lat „Polonia" katowicka prowadzi kampanję zalecając skierowanie mas wyrwanych przez zbyt szybki rozwój przemysłu z pracy na roli — *z powrotem na rolę.* Projekt ten nie wywołał echa w naszej prasie, może dlatego, że prawie wszyscy wierzyliśmy w szybką poprawę konjunktury gospodarczej. Zresztą przy powierzchownem nawet zaznajomieniu się z zagadnieniem nasuwają się liczne wątpliwości.

Primo — nasza polska wieś jest ogromnie przeludniona. Obszary słabo zaludnione wymagają ogromnych środków, czytaj kredytów, na meljorację. Secundo — organizowanie nowych gospodarstw wymaga ogromnych nakładów, czytaj znów kredytów, bez których, jak to stwierdzono na podstawie praktyki osadnictwa na naszych Kresach Wschodnich, nowozałożone gospodarstwa nie są zdolne do życia. Tertio — bez odpowiedniego wyszkolenia gospodarczego robotnicy przeniesieni na rolę, dziś w okresie słabej opłacalności gospodarki rolnej nie daliby sobie rady.

To są zastrzeżenia, które jednak nie wykluczają, że sama koncepcja przeniesienia *pewnej ilości* robotników na rolę winna być wzięta pod uwagę. Należy to zagadnienie gruntownie przestudjować i przystąpić do prób narazie na mniejszą skalę.

Zresztą będziemy mogli skorzystać z doświadczeń naszych najbliższych sąsiadów—Niemców. W ubiegłym tygodniu, jak podaje „Głos Narodu" zagadnienie to poruszył minister wyżywienia Rzeszy Schiele. Omawiając położenie gospodarcze Niemiec minister wspomniał między innemi, że w Niemczech znajduje się obecnie około 6 miljonów bezrobotnych, co doprowadziło do utworzenia gigantycznego planu przesiedlenia 500 tysięcy bezrobotnych z Zagłębia Ruhry. Wędrówka ludzi z miast na wieś już się rozpoczęła. W 1931 r. ludność wielkich miast w Niemczech obniżyła się o 100 tys. ludzi. Kolonizacja ma być również przeprowadzona na szerszą skalę we wschodnich prowincjach. Na ten cel rząd Rzeszy przeznacza 2 miljony morgów ziemi. W ten sposób powstaną nowe osiedla włościańskie, które, jak głosi prasa berlińska, będą wałem ochronnym dla utrzymania niemczyzny na kresach wschodnich.

Koncepcja ulokowania bezrobotnych na roli znalazła swój wyraz w uchwałach Rady Naczel. Chrześcijańskiej Demokracji w dn. 24.IV b. r. — konieczną jest rzeczą, aby w tej sprawie zabrali głos ci wszyscy którzy chcą wpłynąć na naprawę stosunków gospodarczych.

Projekt budowy tanich domów robotniczych. W związku z konferencjami, jakie miały miejsce w toku ostatniej sesji konferencji pracy w Genewie, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy Albert Thomas wystąpić ma w najbliższym czasie z energiczną inicjatywą w sprawie budowy tanich domów robotniczych i pracowniczych *w skali międzynarodowej.* Akcja ta zmierzać będzie do stworzenia międzynarodowego Instytutu kredytowego z siedzibą w Paryżu. Zadaniem tego Instytutu będzie projektowanie budowy tanich domów pracowniczych w państwach, gdzie tego rodzaju roboty publiczne (np. w Polsce) stanowią jeden z najpilniejszych problemów gospodarczo - socjalnych w chwili obecnej.

Należy dodać, że p. Thomas przed niedawnym czasem złożył projekt budowy dróg automobilowych, które mają przecinać całą Europę, a więc i Polskę.

Gigantyczny plan walki z bezrobociem w Niemczech. Równocześnie z powrotem kanclerza Brüninga z Genewy podano ze strony rządowej prasie informację o gigantycznym planie walki z bezrobociem w Niemczech.

W czasie pobytu swego w Genewie stwierdzić mógł kanclerz, że Niemcy w obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej świata skazane są wyłącznie na

własną pomoc i nie mogą liczyć na pożyczkę zagraniczną. To jest przyczyną, że dawno opracowany już plan walki z bezrobociem wchodzi dziś w stadjum realizacji. Według tego planu rząd ma zaciągnąć wielką pożyczkę wewnętrzną; po przeprowadzeniu jej na cele walki z bezrobociem, ma wejść w życie obszerny plan robót publicznych, przy których znajdą zatrudnienie wielkie masy bezrobotnych.

Myśl pracuje. W każdym bądź razie stwierdzić należy, że czynione są ogromne wysiłki, zmierzające do wybrnięcia z kryzysu, do zmniejszenia jeśli już nie zlikwidowania największej klęski — bezrobocia. I my w Polsce, jak widać, skazani jesteśmy na własną pomoc, trzeba więc aby i nasza *polska* myśl gospodarcza zaczęła w tym kierunku intensywniej pracować.

Akcja ziemianek. Nie czekając na powstanie i realizację wielkich planów walki z kryzysem, nasze praktyczne Polki na swoich małych posterunkach przystąpiły do ratowania budżetów domowych. W wielu dworach latem otwarte zostaną pensjonaty, w których za skromną opłatą od 4 zł. dziennie wzwyż, zależnie oczywiście od warunków i umowy, znaleźć można będzie miły wypoczynek w kulturalnem otoczeniu. Nie wątpimy, że akcja ta zmierzająca do utrzymania w kraju pieniędzy i podtrzymania zagrożonych placówek spotka się z życzliwem przyjęciem wśród tych, którzy będą chcieli połączyć przyjemny wypoczynek na wsi w pożyteczną akcją samopomocy gospodarczej.

Kronika zagraniczna.

Stolica Apostolska. W dniu 29 bm. Papież przyjął na audjencji przedstawicieli dziennikarzy katolickich z Belgji, którzy, zwyczajem przyjętym od 30 lat, złożyli doroczny dar katolickich pism belgijskich dla Ojca św. W roku bieżącym zebrano na ten cel 250.751 franków. Dziekując za ten dar, Ojciec św. zachęcał dziennikarzy, aby nawet przy szczególnie ciężkich trudnościach chwili obecnej nie poddawali się pesymizmowi, lecz podtrzymywali swą energję i budzili wiarę w lepsze jutro.

Hiszpanja. Hiszpańskie ministerjum wojny ogłosiło rozporządzenie, na zasadzie którego wszyscy członkowie zakonu i nowicjatu Jezuitów, których pozbawiono ulg wojskowych, przysługujących duchownym, winni pod rygorem wysokich kar stawić się do służby wojskowej Rozporządzenie ma mieć moc obowiązującą wstecz, aby w ten sposób wszystkich członków zakonu, którzy opuścili Hiszpanję, zmusić do powrotu i wcielić ich do szeregów. Wynika z tego również, że ci wszyscy, którzyby nie powrócili, uważani byliby za dezerterów.

Dekret ten stanowi jeszcze jeden dowód antykościelnej polityki masońskiego rządu w Hiszpanji.

Litwa. Urzędowa agencja litewska „Elta" rozpuściła wiadomość, jakoby akcja katolicka na Litwie współdziałała w przygotowaniu zamachu stanu przeciwko obecnemu rządowi. Wiadomość powyższa z gruntu jest fałszywa, gdyż przeprowadzona rewizja w lokalach akcji katolickiej w Marjampolu i innych nie dostarczyła władzom litewskim jakiegokolwiek materjału do stawiania tego rodzaju zarzutów. Nawet komunikat władz litewskich po przeprowadzeniu rewizji nie zawiera konkretnych zarzutów przeciwko akcji katolickiej. Nikogo też nie aresztowano w związku z rewizją. Księża biskupi litewscy zaprotestowali u prezytenta Smetony przeciwko nagance pewnych sfer litewskich na akcję katolicką.

Stany Zjednoczone Am. Pół. Prasa amerykańska zwraca uwagę na tragiczną sytuację licznych rzesz bezrobotnych wskutek wyczerpania się funduszów w towarzystwach pomocy dla bezrobotnych.

32 miast amerykańskich przesłało sprawozdania do centrali w Nowym Yorku, z wykazem, że ich fundusze zebrane drogą prywatną i samorządową są na wyczerpaniu i że, jeżeli nie udzieli się natychmiastowej pomocy głodującym masom, może dojść do krwawych rozruchów.

W ciągu zimy ponad miljon osób korzystało z zapomóg różnych towarzystw dla pomocy bezrobotnych. Obecnie już 50.000 osób z tej armji zostało skreślonych. Obliczają, że należałoby zebrać natychmiast 60 000.000 dol. ażeby przyjść z pomocą bezrobotnym tylko w stanie Nowego Yorku. Prasa twierdzi, że suma ta znaleźć się powinna, jak że budżet Nowego Yorku na r. b. przenosi sumę pół miljarda dolarów.

Wzrasta nędza, ale też budzi się sumienie społeczne. Jak donoszą z Waszyngtonu prezes związku piekarzy zobowiązał się dostarczać co tydzień amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi 5—10 miljonów funtów chleba dla bezrobotnych.

Prezes Czerwonego Krzyża ze swej strony doniósł filjom tej organizacji, iż 90 proc. piekarzy amerykańskich zgłosiło gotowość wypiekania bezpłatnie chleba z mąki dostarczonej przez rząd.

Czechosłowacja. Organ ks. Szramka „Naszinec", donosi, że Praga jest siedzibą organizacyj wolnomularskich, które posiadają tam cały szereg lóż.

Z okazji wydania nowych 50-cio i 100 koronowych banknotów — podaje wspomiane pismo — jęła czeska prasa omawiać rysunki, wykonane na banknotach przez czeskiego artystę malarza, które mają przedstawiać symbole wolnomularskie: koziorożka w kręgu, a 50-koronowych banknotach emblematy „Rotary-klubu" ekspozytury czeskiej masonerji.

Holandja. Biskup Harlemu omawiając w liście pasterskim encyklikę „Quadragesimo anno" ostrzega przed przesadą w krytyce panujących obecnie stosunków. „Musimy się wystrzegać bezkrytycznego odrzucania wspólnie z socjalistami i komunistami, wszelkiego kapitalistycznego sposobu produkcji. Natomiast musimy wystąpić przeciwko temu kapitałowi, który ma na oku tylko własny interes, bez liczenia się z godnością ludzką robotnika. Byłoby też mylnem, przypuszczać, że umowa pracy i umowa zarobkowa jest sama w sobie czemś niesłusznem i z tej racji zniknąć powinna. W sprawach umowy zarobkowej trzeba dążyć do stworzenia urządzeń innych, któreby szły na dobro robotnika".

Biskup mówi, że myśli tu o umowie społecznej, udziału w zyskach, o robotniczych instytucjach akcyjnych. dzięki którym robotnicy byliby akcjonarjuszami przedsiębiorstwa.

Dnia **16 maja, w drugi dzień Zielonych Świątek** odbędzie się we wszystkich kościołach zbiórka ofiar na Katolicki Uniwers. Lubelski. Złóż ofiarę na ten cel.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5**, tel. **364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.